Opłacono gotówką. Cena numeru 15 groszy.



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.
Pismo redaguje Komitet.

Rok I. Nowy Targ, dnia 26 lipca 1936 r. Nr. 2.

Praca nad kulturą regjonalną.

Zamieszczamy artykuł p. E. Pawłowskiego, podkreślając, że podane w nim wskazówki można i należałoby stosować we wszystkich organizacjach społecznych, działających na wsi podhalańskiej. — Red.

Na jednym ze zjazdów Związku Podhalan padło pytanie ze strony delegatów wiejskich: „Co robić w Ogniskach?". W jaki sposób zorganizować tę pracę na wzór innych związków kulturalno-oświatowych, rozwijających pożyteczną a wszechstronną działalność na wsi? A przecie odpowiedź łatwa. Pole do pracy wielkie i kto ino chce coś zrobić dla wiejskiej społeczności, ten pracę znajdzie. A Związek Podhalan jest w lepszem położeniu niż inne związki; po pierwsze dlatego, że jest ściśle apolityczny i skupić może wszystkich, co dobra Podhala i dobra Państwa pragną, a po wtóre jest bardziej wszechstronny niż inne organizacje. Może zatem rozwinąć działalność zarówno kulturalną, jak oświatową, jak wreszcie gospodarczą.

W następnych numerach Gazety pomówimy o wszystkich tych działach pracy, ale na początek chciałbym omówić pracę kulturalną. Chodzi tu oczywiście o podnoszenie kultury wsi podhalańskiej w całem tego słowa znaczeniu, dźwiganie jej na coraz wyższy szczebel postępu i rozwoju, jednem słowem o to, aby Podhalanie, aby lud polski wogóle — stawał się coraz bardziej kulturalnym.

Ale praca ta obejmuje dwa działy. Jeden — to przyswajanie wsi zdobyczy kulturalnych miasta, głównie w zakresie techniki, higjeny i gospodarstwa, dalej — w zakresie nauki i sztuki; a drugi dział — to pielęgnowanie, ochranianie i rozwijanie własnej, rodzimej, regjonalnej kultury ludowej; kultury, którą wieś od wieków posiada. Nie świadczy bowiem o wyższości kulturalnej krawatka lub miejski surdut, nie świadczy o niej modny miejski taniec, czy nawet posługiwanie się językiem miejskim, natomiast świadczy o wyższej kulturze dom czysty, pełen sprzętów ozdobnych, stylowych, świadczy strój pięknie wyszywany, świadczą wreszcie wartości duchowe: chłop, umiejący grzecznie odezwać się do człeka nieznajomego, gościnny, współczujący biedzie, religijny — ma stokroć wyższą kulturę od pana z miasta, ubranego we frak i lakierki, a zachowującego się „po chamsku", nielitościwego dla drugich, wyśmiewającego się z religji i tp. A ponieważ wiedzą już dziś wszyscy, że ta rodzima kultura ludowa jest na Podhalu szczególnie bogata, ale że jednak grozi jej powolne zamieranie, zatracanie najpiękniejszych jej wartości, dlatego jednem z głównych zadań Ognisk Związku Podhalan powinna być praca nad ochroną regjonalnej kultury podhalańskiej i nad jej rozwojem, nad zachowaniem ginącej już tradycji obyczajowej i odrębności kulturalnej Podhala, jako warunków jego normalnego i pięknego rozwoju w przyszłości.

Żeby skończyć już z ogólnikami, podaję szereg konkretnych wskazań dla pracy Ogniska w tym kierunku:

1. Członkowie Ogniska Zw. Podhalan chodzą stale (a o ile to niemożliwe, to przynajmniej w święta) w pełnym stroju góralskim, starają się o jego zachowanie, zachęcają innych do jego noszenia, a nawet wyśmiewają dziewczęta i chłopców, chodzących w miejskiej tandecie.

2. Członkowie Zw. Podhalan w miarę możności i środków dbają, by w ich domach naczynia, narzędzia i sprzęty brzydkie, tandetne, zastąpione zostały powoli, stopniowo, przez starodawne stylowe podhalańskie (stoły, stołki, listwy, ryzowane łyżniki, kijanki i tp.). W tym celu winno Ognisko urządzać pogadanki i pokazy wzorów — oryginalnych sprzętów lub rysunków z książek o Podhalu (Matlakowskiego, Radzikowskiego, Barabasza i innych). Oczywiście i świet-

lica Ogniska powinna być urządzona stylowo, bez miejskich dodatków.

3. Ogniska mogą się zająć wyrobem lub skupywaniem i sprzedażą niektórych pięknych sprzętów czy naczyń góralskich, np. łyżników, drewnianych łyżek, czerpaków, maglownic i tp.

4. Członkowie Ogniska posługują się stale czystą gwarą podhalańską, wolną od naleciałości, nabytych w wojsku, w mieście.

5. Członkowie Ogniska pielęgnują dawne obyczaje i zwyczaje świąteczne, weselne i tp. W tym celu:

a) urządzają pogadanki i poprostu uczą się obrzędowych śpiewek, przepowiadek, ceremonij, zapraszając w razie potrzeby starego gazdę lub gaździnę, którzy jeszcze owe obrzędy pamiętają*). Na weselach i innych uroczystościach baczyć, by wszystko odbywało się po porządku, „jako drzewiej bywało“, a nie po cepersku.

b) urządzają różne obchody, uroczystości i pielęgnują zwyczaje, które już giną i na Podhalu. Np. w Zielone Świątki palą sobótki (można to połączyć z bardzo piękną zabawą ludową, z puszczaniem wianków na wodę i tp.), w Boże Narodzenie chodzą na „podłazy“, chodzą z turoniem, urządzają szopkę, jasełka, czy „Heroda“ (gdzie był ten zwyczaj). Możnaby nawet spróbować wskrzesić zapomniane już obrzędy przy wypędzaniu owiec na hale. Wreszcie można urządzić pokaz prawdziwego, pełnego wesela góralskiego. Wiele z tych inscenizacyj i pokazów — to będą przedstawienia, imprezy dochodowe, które zasilą kasę, a wsi całej ogromnie się spodobają, kosztów zaś nie wymagają prawie żadnych. Materjał do tych obrzędowych widowisk czerpać należy z miejscowej tradycji, gdy to nie wystarczy — z opisów, książek, czasopism i tp.**).

c) Urządzają wspólne wieczornice, „posiady“, połączone z pracą (np. przędzenie lnu), muzyką, zabawą i śpiewem. O ile wiem, coraz mniej dziś takich posiadów po wsiach, a właśnie członkowie Zw. Podhalan mogliby je zachować i utrzymać choćby w swych świetlicach.

d) Zbierają, uczą się i śpiewają pieśni własne, góralskie.

Mówiono o pracy gaździn i dziewcząt w Ogniskach. I tu otwiera się dla nich piękne pole działania. Pouczać na zebraniach młode dziewczęta o dawnych obyczajach i obrzędach, świecić przykładem w urządzaniu i ozdabianiu domu, pilnować przestrzegania dawnych zwyczajów — to przedewszystkiem ich obowiązek. A robić to powinny nietylko dla jakiegoś przywidzenia kilkunastu „panów“, którzy gwałtem chcieliby zachować regjonalizm podhalański, ale i dla własnego interesu. Boć przecie prędzej wynajmie letnik na lato izbę w takim domu, w którym będzie czysto, schludnie, ale po góralsku, niż w domu, którego urządzenie będzie mu przypominać brudne, podmiejskie chałupy, boć przecie od nich uciekł na Podhale. W związku z tem mogłyby Ogniska zorganizować dla dziewcząt np. „konkurs najpiękniejszego urządzenia izby“ — konkurs najbardziej stylowych i ozdobnych naczyń kuchennych i sprzętów, wreszcie konkurs wzorowego urządzenia obory, konkurs czystości szop, krów i tp. Ale to już wchodzi w zakres pracy gospodarczej, o której pomówimy innym razem. Na zakończenie chcę stwierdzić, że wszystko, o czem wspomniałem, to rzeczy, które przy odrobinie dobrej woli dadzą się wykonać, bo — wyjąwszy tylko sprawę stroju — nie wymagają prawie żadnych wkładów pieniężnych, przeciwnie, mogą przysporzyć dochodu. Wykonanie tego programu pracy „regjonalnej“ przyniesie nietylko wielkie korzyści całemu Podhalu, ale też dostarczy członkom Ognisk wielu chwil prawdziwie miłej i wesołej rozrywki i zabawy. A przedewszystkiem napoi młode pokolenie góralskie radosną świadomością, że nie zmarnowało tych bezcennych skarbów piękna góralskiej kultury, jakie mu przekazali tradycją ojcowie i dziadowie.

E. Pawłowski.

*) Wstyd powiedzieć, że dziś już często miejscy ludzie, Podhale miłujący, muszą przypominać np. na weselu nawet starszym gaździnom, jakie śpiewki po czem śpiewać należy.

**) Zwracam uwagę na znakomity opis wesela góralskiego (»Józkowe wesele«) Dra M. Marczaka w »Gazecie Podhalańskiej« z roku 1931 oraz na trzy książeczki M. Mikuty: »Sobótki«, »Dożynki« i »Z Kolędą«, wydane przez Tow. Teatrów i Chórów Ludowych w Krakowie.

Z ziemi Orkana.

Z ziemi Orkana, z Podhala mszańsko-limanowskiego chcę pisać. Zawszeć to „kraina kęp i wiecznej nędzy“ i nie dużo się zmieniło od „drzewiej“. Ludzie się ino więcej rozglądnęli po świecie, boć to byli ten i ów na wojnie, a i dziś jest dużo okazji, aby wyjrzeć poza wieś i parafję rodzinną.

Zwyczaje i tradycje dalej obserwujemy i strój góralski jest tu w poszanowaniu i obrządek ten sam co dawniej i można powiedzieć, że wraca się choć zwolna i pomalućku, do dawnego zwyczaju. Góralski i podhalański strój, i śpiewka, i obrządek, to chwała, to honor, a nazwa „góral“ jest zaszczytem.

I „Święto Gór“ zrobiło swoje, bo zapoznało ludzi ze sobą. Wiemy, że takich jak my „górali“ jest sporo rozsiadłych i na Skalnem Podhalu, i na Orawie, i na Spiszu, i u Babiej Góry, i Wisły, a na wschód w Sądeczyźnie i u Łemków, Bojków, Huculów, aż hen ku Holihradom, gdzie przed wojną ugnieździli się nasi osadnicy i do dziś dnia sztandar góralszczyzny dzierżą.

W gazetach czytamy często wieści o Podhalanach, gdy goszczą czy w stolicy, czy w Krakowie,

czy nad morzem w Gdyni. Wszędzie, gdzie się zjawią, są witani hucznie i z wielkiem zainteresowaniem. To nas cieszy i napawa dumą.

I we wojsku góral-podhalanin prym wodzi, a pułki podhalańskie — to duma armji polskiej.

A młodzież po wsiach naszych i ta przedwojskowa, i ta powojskowa, ona rusza się, żyje i chociaż polityką zawracają jej głowę, ona otrząsa się z tego i idzie własnym zdrowym instynktem.

O, bo to w naszej ziemi mszańsko-limanowskiej dużo cierpimy od polityki, gorzej i to gorzej znacznie niż na Skalnem Podhalu (w powiecie nowotarskim), gorzej niż w Sądeczyźnie. U nas na Podhalu mszańsko limanowskiem wszędzie wkradła się nieszczęsna polityka. Skutki tego są bolesne dla powiatu na różnych odcinkach działalności społecznej i trzeba będzie sporo czasu, nim to się zabliźni. Zanim to zaś nastąpi, wieś jest zwaśniona, starzy gospodarze, stateczne gaździny, rzutka młodzież boczą się na siebie wzajemnie, nie mają zaufania do tego, co się mówi do nich i co oni wzajemnie do siebie mówią.

Lecz góral to twarda natura. Przeszła wojna, przeszło to i owo, przejdzie i to głupstwo. Pozostanie tylko nauka, jak nie powinno się postępować.

Hasło min. Poniatowskiego, nawołujące do uzgadniającej działalności wszystkich organizacyj, do „zespolenia prac organizacyj młodzieżowych" niech otworzy oczy zwaśnionym.

Wł. Orkan w swych „Listach ze wsi" daje namacalne przykłady, że lud podhalański dzięki swemu zdrowemu rozsądkowi znakomicie sam sobie daje radę.

A mamy w limanowszczyźnie „synów chłopskich", co pokończyli szkoły i wyższe studja, co pokończyli Szkołę Rolniczą w Łososinie, jedna np. wieś Pisarzowa wydała kilku oficerów sztabowych. Tężyzna chłopska jest widoczna. Chłop pracować chce dla siebie i dla Państwa. W dzień Zielonych Świątek, a w kilka dni później na zebraniu powiatowem dla zwalczania prądów komunistycznych wysoki poziom przemówień chłopskich każdego mógł przekonać, jak trafne są uwagi śp. Orkana w jego artykule o „polityce Podhala".

Teraz jest modne pisać, mówić i robić ankiety na temat „kultury wsi". My na Podhalu już dawno o tem mówiliśmy, my nawet zdziałaliśmy już to i owo. O tem coś napiszemy w następnych listach.

J. Sabig.

MANIFESTACYJNE ZEBRANIE W SPRAWIE GDAŃSKA.

Na apel Zarządu Obw. Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Nowym Targu odbyło się w dn. 19 b. m. na rynku manifestacyjne zebranie — w związku z wystąpieniem prezydenta Senatu Gdańskiego Greisera i zmianą statutu Woln. Miasta, godzącą w interesy Polski

Zebrani uczcili 2-minutowem milczeniem pamięć tragicznie zmarłego ś. p. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera, inspektora lotnictwa, prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Po przemówieniu p. Michała Balary uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że Gdańsk jest drugim portem Rzeczypospolitej Polskiej, która nie dopuści do grożącego jej interesom naruszenia spokoju w Wolnem Mieście ani do zmiany statutu Gdańska, któraby nie rozszerzyła dotychczasowych uprawnień Rzplitej, nie zabezpieczyła całej ludności Gdańska swobodnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego, a ludności polskiej nie zapewniła pełnego równouprawnienia. — Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty". Podobne zebrania odbyły się w Poroninie i Zakopanem.

TADEUSZ MALICKI.

„O chacie w jesionach".

Chata stała w jesionach na zboczu. Przewalały się nad nią halne wichury, podważając dranice dachu, przeszywały ją nawskroś srogie wiatry orawskie. Chroniły ją wtedy stare drzewa. Kłoniły się nad nią jak matka, osłaniały konarami troskliwie. Huczała w nich ich własna, nieodparta, niezłomna moc. W ciche dni przesiewały się przez liście złote centki słoneczne, kładły się drżące jak woda na skrzyżalach progu, kędy bawiły się dzieciska. Ciepłemi palcami błądziły po przyciesi grzejąc starość Sobka.

Sobków pradziadek sadził te jesiony. W niedzielne popołudnie, kiedy cała dolina spała w omdleniu upału, Sobek osamotniony w chacie gwarzył z drzewami...

Cy bacycie?...

Pamiętały drzewa! Jeszcze jako młodziki — młodość pradziadkową, gdy się ród rozrastał jako one w moc i siłę. Dziadkowy strzelecki hyr, dziadkowego brata Józka muzykę, jakiej już nigdy nie usłyszysz. Pamiętały radości weselne i smutki pogrzebne, pamiętały każdy dzień, jaki był w tym łańcuchu godzin. Pod ich konarami wzrastało szczęście rodu, w ich korzeniach grzebały się dzieciska, które dorósłszy — tu gazdowały i tu się na wieczny kładły sen. W ich niezłomnych pniach krążyło życie rodu jak krew.

Świat się zmieniał dookoła. W cichą dolinę wdarło się życie inne, odmienne. Przyszli ludzie obcy, niosąc z sobą swoje niepokoje i swoje utrapienia. W żywicznym zapachu doliny, w czystem górskiem powietrzu, krzepili swoje stargane siły. Radowali się tym światem górskim jak dzieci. Pięli się jakże często ku Sobkowej chałupie, spoczywali w korzeniach jesionów, w ich cieniu utulnym. Sycili oczy ich ogromem i kościelnem pięknem. Gwarzyli z Sobkiem o tych drzewach. Że w nich chałupie tak dobrze, że stroją sobą tę ziemię. Że kiedy wracają do miast — nieraz roją im się te drzewa — i ta chałupa wśród drzew

W 16-tą rocznicę odzyskania skrawków Spisza i Orawy.

Szesnaście lat, jak zerwał Bóg kajdany,
co wieki już dzwoniły nam u rąk —
i staje znów Spisz wolny, niespętany,
swobodny hymn rozbrzmiewa oto wkrąg!

Toż chcieli nam ojczystą wydrzeć mowę,
i język nasz plugawił Madjar — wróg,
już zdało się, że jęczy dzwon grobowy —
lecz dał nam znów odzyskać wolność Bóg!

Wśród naszych skał, jakgdyby orły białe,
wzlatalim wzwyż, wpatrzeni w Polskę — hen!
Śniły się nam boje dla polskiej chwały,
aż nadszedł czas, że jawą stał się sen!...

Eka.

25-lecie pracy kapłańskiej Ks. Dziekana J. Tobolaka.

Dnia 5 b. m. Zakopane obchodziło uroczystość 25-lecia otrzymania święceń kapłańskich Ks. Kan. Jana Tobolaka, proboszcza zakopiańskiego i zarazem dziekana nowotarskiego.

Już od dłuższego czasu komitet obywatelski, do którego należeli: pp. burmistrz inż. Eug. Zaczyński, dr. Ludwik Fischer, prezes Akcji Katolickiej dekan. ks. Ludwik Pietrzak, mec. Kowalewski, prezes Akcji Katolickiej paraf. dyr. Wojciech Krzeptowski, dyr. Kasiński, Astan, Antoni Krzyżak, przedstawiciele górali: Cukier, Gąsienica-„Jędrzejczyk“ Józef i inni — dokładał starań, aby uroczystość wypadła jak najlepiej, chcąc okazać, że parafjanie cenią sobie proboszcza.

Sumę w obecności Ks. biskupa Dra Stanisława Rosponda odprawił sam Jubilat, podniosłe kazanie na temat kapłaństwa wygłosił Ks. vicedziekan Dr. Franciszek Karabuła. Na sumie pięknie śpiewał chór „Echa Tatrzańskiego“, pod dyrekcją prof. Józefa Mistrzyka.

Po sumie udali się wszyscy do sali Sokoła, gdzie na estradzie udekorowanej przez p. Brzozowskiego, artystę malarza, ustawiły się delegacje ze sztandarami, nietylko miejscowe, ale z całego Podhala, aż od Krościenka.

Jubilatowi — którego do Sokoła z Ks. Biskupem przywiozła banderja górali na koniach, życzenia składały dzieci z ochronki, p. burmistrz, p. dyr. Krzeptowski i p. Dr. Ludwik Fischer, ofiarując jednocześnie w darze Jubilatowi dla kościoła zakopiańskiego piękną puszkę na komunikanty, kustodję na Hostję Najśw. i 3 nowe mszały, a oprócz tego książeczkę oszczędnościową Banku Podh. z pewną kwotą. Związek Górali przez delegata p. Andrzeja Krzeptowskiego wręczył artystyczną kapliczkę w stylu góralskim.

Po wręczeniu darów przemówił Ks. Jubilat, którego słowa przerywano oklaskami. Nie trzeba dodawać, że chór, tak zawsze uczynny, również i w „Sokole“ uświetnił uroczystość, śpiewając wśród innych pieśni specjalną kantatę, której słowa ułożył p. Ed. Kłoniecki, a muzykę skomponował dyr. Wallek-Walewski. Na zakończenie przemówił Ks. Biskup Dr. St. Rospond, zaznaczając, że Książę Metropolita, ceniąc pracę i zasługi Ks. Jubilata, raczył nadać mu godność Tajnego Radcy Kurji Metropolitalnej w Krakowie.

Cała uroczystość, niezwykle imponująca — pięknie świadczy o wielkiem przywiązaniu parafjan do swego proboszcza, którzy cenią Jego pracę w tak trudnych czasach. (*-cki.-*)

---

i że wtedy przychodzi do nich w godzinie umęczenia czy strapienia cała podhalańska ziemia i szumi im i duszę zmęczoną leczy. Że gdyby tych drzew koło chałup brakło, to stałaby się ta ziemia uboższa i obca sercu.

Sobek słuchał tych pogwarek — jak stryjecznego dziadka muzyki. Kiedy się wnukowie żenili i na swoje szli, Sobek sadził im drzewa. Przykazywał, żeby szanowali, mówił „że brzyćka chałupa na pustym ogrodzie“. Przyszła jesień zła. Szalały wichury raz poraz. Zmagały się z ziemią, z lasami. W jedną noc — zdawało się, że niebo wali się na ziemię — obaliły Sobkowi ten najstarszy jesion u węgła. Był nad korzeniem dudławy. Powalił się jak człek, z ogromnym jękiem. Zerwał się Sobek z posłania blady jak śmierć.

„No, to juz i na mnie cas!“

O świtaniu chodził około drzewa nic więcej nie widzący, brodził w jego listowiu, dotykał chropawego omszałego pnia, coś do siebie gwarzył. Zebrali się synowie, wnukowie pomagać w sprzątaniu. Okrzesali konary, Sobek ręką tej roboty nie tknął. Kiedy już mieli pniak rzezać na kłodki, Sobek wstał, w najzdrowszem miejscu wymierzył na pniaku ponad dwa metry wzdłuż i ten kłotek kazał zostawić pod przyciesią. Z pierwszym śniegiem sam zwiózł go do tracza, sam pod piłę nałożył.

Pyta się go Wojcieszek, co jego tracz był:

— Na co Wom krzesny takie deski?

— Na trumne.

Sam ją zbił i w niej go przed wiosną pochowali. Przede śmiercią nakazywał surowo Frankowi, żeby jesionów strzegł. Zaklinał go na wszystko, rozgadał się jak nigdy, jako to było drzewiej, „kie jesce drzewka młode bèły i śmigłe...“ Nakazywał ich strzec jak oka w głowie. A kiedy już przyszła na niego ostatnia godzina, kazał otworzyć małe okienko izby. Przez okno wsunęła się ośnieżona gałąź jesionowa jak przyjacielska ręka – na pożegnanie. Uśmiechnął się Sobuś tej gałązce jak dziecko — i z tym uśmiechem umarł. Miał lekkie konanie.

— — — — — — — — — — — — —

Uroczystości w Orawce na Orawie.

W dzień Narodzenia św. Jana Chrzciciele w Orawce na Orawie zbiegły się dwie piękne uroczystości, które na długo pozostaną w pamięci uczestników, budząc zawsze miłe wspomnienie i podnosząc na duchu. Uroczystościami temi był Odpust oraz Jubileusz 25-lecia kapłaństwa miejscowego Ks. Proboszcza Marcina Jabłońskiego. I miło było, że odbyło się to wszystko w Orawce macierzystej kolebce katolicyzmu orawskiego. Trzeba bowiem wiedzieć, że Orawka jest najpiękniejszą wsią Orawy, dokąd zjeżdżają się corocznie goście z całej Polski, aby zażywać górskiego powietrza i poić oczy malowniczemi widokami. Stoi tu majestatycznie na wzgórzu prastary, bo w 1658 r. zbudowany kościół drewniany, zwany popularnie dla swych tradycyjnych pamiątek religijno-narodowych — Wawelem orawskim. Kościół ten pamięta lata zmagań o zwycięstwo idei Chrystusowej w walce z falą luteranizmu, w której zasłużyli się szczególnie ks. Jan Szczechowicz z Ratułowa, apostoł Orawy, pierwszy proboszcz całej Orawy w czasach przeciwreformacyjnych (pochowany w tymże kościele przed wielkim ołtarzem), ks. Zagórski, ks. Barna (temu się przypisuje wymalowanie kościółka w r. 1711), ks. Gawęda, ks. Wilczek, ks. Tuziński (ostatni dali przymurować kaplicę do kościoła w r. 1728) i inni księża, przeważnie zakonnicy z Polski, których nazwiska przechowują stare metryki w Orawce. Kościół ten był stacją misyjną, prawdziwą kolebką katolicyzmu, skąd promieniowała wiara, a także patrjotyzmu polskiego, czego wyrazem były odwiedziny w 1929 r. Pana Prezydenta, żywo interesującego się tą perłą Orawy. O zabytkowy kościół troszczą się księża proboszczowie, a szczególnie ks. Jan Kecera (jako Słowak wyemigrował w r. 1927 na Słowację), którego staraniem w 1924 r. odnowiono częściowo ołtarze w kościele. Nadewszystko jednak obecny ks. Proboszcz Marcin Jabłoński, rodak z Jabłonki-Orawskiej, tegoroczny Jubilat. Z całem zaparciem i poświęceniem, mimo skąpych zasiłków pieniężnych, stale czuwa nad dobrym stanem kościoła. Jego staraniem przywrócono kościołowi pierwotny kształt połączenia z kaplicą, pokryto cały kościół nowemi gontami, odnowiono kaplicę i zbudowano gustowną sygnaturę na kościele. W dalszym zaś programie leży odnowienie artystycznej i starej polichromji wewnątrz kościoła.

Ale nietylko ci, co urodzili się na Orawie, otaczają Orawkę tradycyjnym pietyzmem i miłością, lecz również liczni goście z dalekich stron Polski, przyjeżdżający tutaj na wypoczynek letni, są wciągnięci w tę zdrową atmosferę, nietylko życiową — ale i duchową, katolicką.

W tym roku stary kościółek był świadkiem Srebrnego Jubileuszu zasłużonego kapłana na niwie Pańskiej, Ks. Marcina Jabłońskiego, byłego prezesa Związku Spisko Orawskiego. I nic dziwnego, że zarówno Jego bracia kapłani, jak i ludność orawska, a także letnicy w szczerych i serdecznych słowach składali czcigodnemu Jubilatowi życzenia.

Barwny korowód dziewcząt orawczańskich odprowadził Jubilata w asyście duchowieństwa do kościoła, obok którego na cmentarzu pod gołem niebem wśród wiekowych lip wygłosił podniosłe kazanie odpustowo-jubileuszowe ks. prof. dr. Ferdynand Machay, znany bojownik o polskość Orawy i Spisza oraz wódz

---

Jesienią, kiedy już odjechali letnicy, którym Franek pobudował izby na ogrodzie, zaszedł do niego człowiek w miejskiem odzieniu, w kusej wiatrówce. Obchodził drzewa każde z osobna, oglądał, pukał, coś na papierze liczył. Potem zamknął się w izbie z Frankiem. Gadali, popijali. Zabrzęczały srebrne monety. Jesionowe drzewo dobre na narty.

Któregoś dnia Franek z synem przyłożyli piłę do pierwszego z brzegu jesiona. Drzewo zadrżało. Konarami poszedł szum jak płacz.

A kiedy się wreszcie pochyliło z trzaskiem i padło, zdawało się Frankowi, iż zawołało coś na niego wielkim głosem: „Coześ zrobił, dziecie?"

Do tygodnia na pustym ogrodzie stała chałupa obnażona, dziwnie brzydka i ponura. Nie zjechali już do niej letnicy. Wiosenne wiatry zdarły dach, wiosenne dujawice wyziębiły ją na wskroś. Dzieciaki gwarzyły, że widziały nocą przy księżycu dziadka Sobka, jak na pniakach przysiadał i coś do siebie gwarzył.

— — — — — — — — — — — — —

Każdy odcinek naszej ziemi ma swoje oblicze. Tam na dołach toną chaty w okwieciu jabłoni, ówdzie stroją je słoneczniki i malwy...

Zielone, nasłonecznione pagóry, czarne od starości chałupy pod wysokiem sklepieniem jesionów, to charakter naszej jedynej ziemi podhalańskiej.

Wiem — doraźny zysk jest ważny, ale pomyślmy, za ten zysk zubożyliśmy własną ziemię, zmieniamy jej oblicze, wypędzamy z naszych progów miłośników tej ziemi, takiej jak powinna wyglądać, jaką widzieli i kochali pradziadowie i dziadowie.

Wiem — doraźny zysk jest ważny i dlatego pomyślmy, czy nie trzeba sadzić osobno zagajów jesionowych na ten istotnie ważny przemysł narciarski — a chaty zostawić w ich krasie przyrodzonej, która jest obliczem naszej ziemi,

aby nie musiał dziadek Sobek chodzić po ogrodzie po śmierci i cosi do siebie gwarzyć,

aby miał spokojne spoczywanie.

patrjotycznych działaczy tych przyłączonych do Polski ziemic. Kaznodzieja podkreślił cechy charakteru dostojnego Jubilata, Jego pobożność, miłość pracy kapłańskiej w niesieniu światła wiary ludzkości i obowiązkowość, co pięknie harmonizuje z życiem św. Jana Chrzciciela na pustyni jordańskiej, ku czci którego obchodzono odpust orawczański.

Po kazaniu uroczystą sumę, której przygrywała ochotna orkiestra z Zubrzycy Górnej, odprawił Jubilat w otoczeniu licznego grona kapłanów.

Jubilat ks. Marcin Jabłoński w gorących słowach, przejęty świadectwami życzliwości i przywiązania, odpowiedział zebranym wiernym przed plebanją, jako też braciom kapłanom i innym gościom zasiadającym przy stole jubileuszowym, dziękując wszystkim za miłą pamięć o swoim duszpasterzu, bracie kapłanie i rodaku, zachęcając — jak zawsze — do miłości Boga i bliźniego, aby ukochana przez Niego Orawka była zawsze twierdzą katolicyzmu i polskości.

Uroczystość taka płynąca z serca i do serca wywołała niezmiernie podniosły nastrój. Oby Kościół i Polska miały zawsze takich kapłanów, jakim jest ks. Marcin Jabłoński, któremu życzymy: Ad multos annos! *Obserwator Warszawski.*

Zjazd Związku Podhalan.

Zjazd Podhalan odbędzie się w Czarnym Dunajcu w dniach 8 i 9 sierpnia b. r. Komitet lokalny rozpoczął już prace przygotowawcze. Na powitanie Gości będą wzniesione dwie bramy powitalne i dostarczone furmanki do i od stacji kolejowej. Obrady toczyć się będą w Parafjalnym Domu Ludowym, zaś w drugim dniu obrad w razie pogody na rynku.

Program Zjazdu: dnia 8/VIII b. r. o godz. 2 po poł. powitanie przyjeżdżających na dworcu z muzyką, powitanie przy bramie przez Komitet, zajmowanie kwater. O godz. 4 po poł. początek obrad delegatów Ognisk. Na porządku dziennym referaty: Dra Józefa Macki, nacz. wydziału w województwie w Krakowie „o sadownictwie" oraz prof. E. Pawłowskiego „o pracy w Ogniskach". Po obradach wieczornica z bogatym programem, poczem wspólna kolacja.

Dnia 9/VIII powitanie Gości na dworcu kolejowym, nabożeństwo o godz. 10, poczem obrady Wielkiej Gromady na rynku. Porządek obrad: przemówienie Mgra W. Siutego na temat organizacji Podhala, referat ogólny oraz uchwalenie wniosków i postulatów gospodarczych Podhala. Po zamknięciu Zjazdu wspólny obiad przy muzyce „Duchów".

Zjazd zapowiada się bardzo okazale i honornie. Nad wszystkiem czuwa Zarząd miejsc. Ogniska Zw. Podhalan z Ks. Kan. Łabędziem i Mgr. Siutym na czele.

Spodziewać się należy, że w tegorocznym Zjeździe oprócz inteligencji podhalańskiej weźmie gromadnie udział ludność miejscowa i okoliczna, by wspólnie radzić i pracować nad lepszą przyszłością Podhala! Jest to obowiązek całej wielkiej Rodziny góralskiej — a zatem dowidzenia na Zjeździe, bo w gromadzie siła i moc!

Za Komitet: *Mgr. W. Siuty.*

Z Polski i ze świata.

Gdańsk i Polska. Wypadki gdańskie, gdzie Hitlerowcy dążą do usunięcia zależności od Ligi Narodów, by tembardziej zbliżyć się do III-ej Rzeszy — wywołały w Polsce żywiołowy odruch za utrzymaniem dotychczasowych stosunków. Odbywające się w Polsce manifestacje budzą w opozycji gdańskiej nadzieje, że Polska nie dopuści do jakiejkolwiek jednostronnej zmiany konstytucji Gdańskiej.

W katastrofie samolotowej w Orłowie zginął niedawno mianowany inspektor lotnictwa generał Orlicz-Dreszer i dwu wybitnych oficerów lotnictwa Gen. Dreszer został pochowany na cmentarzu oksywskim pod Gdynią. W pogrzebie wziął udział p. Prezydent Rzplitej, Rząd i Gen. Inspektor Rydz-Śmigły.

Ambasadorem włoskim w Polsce został mianowany Pietro Arone di Valentino, który we wtorek dnia 21 go lipca b. r. wręczył listy uwierzytelniające poraz pierwszy w Krakowie na Wawelu.

Gdynia rośnie w tempie amerykańskim. Majowy spis ludności w b. r. wykazał 83.806 mieszkańców.

Odkryto w sąsiedztwie kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu ślady siedliska ludzkiego z czasów, kiedy większość polskich ziemi znajdowała się pod pokrywą lodową.

Nie wszystkim wiadomo, że mamy koło Zaleszczyk winnice, które produkują 55 wagonów winogron.

W całej Polsce żniwa w pełni. Zbiory są nieco lepsze niż w roku ubiegłym.

Subskrypcja na pożyczkę obronną w Czechosłowacji przyniosła w przerachowaniu na złote około 500 miljonów.

W Anglji dokonał zamachu rewolwerowego na króla niejaki Jerome Bannigan, Irlandczyk. — Zamachowca, który przedarł się w pobliże króla unieszkodliwiono. Król wyszedł cało — ku ogólnej radości narodu angielskiego.

Hiszpanja stała się ponownie widownią rewolucji. Wyszła ona z Marokka hiszpańskiego i rozszerzyła się po całym kraju. Prawicowi rewolucjoniści zajęli już podobno nawet stolicę państwa Madryt. Przyczyny jej szukać trzeba w rządach radykalnych popieranych przez socjalistów i komunistów, a zaznaczających się mordami politycznemi, strajkami, paleniem kościołów i t. d. Bezpośrednim powodem jej wybuchu był mord dokonany na przywódcy monarchistów Carlo Sotelo.

Upały w Stanach Zjednoczonych A. P. potęgują się. Ofiarą ich padło już przeszło 4.500 osób, nie licząc ciężkich zachorowań.

W Krymskaja — we wschodniej Syberji zdarzyła się wskutek niedbalstwa służby kolejowej straszna katastrofa kolejowa, w której zginęło 51 osób, a drugie tyle zostało rannych.

Kronika.

Od Redakcji.

Do WPP. Czytelników: Zawiadamiamy, że celem ustalenia listy prenumeratorów i uregulowania wysokości nakładu, będziemy uważać za stałych prenumeratorów wszystkich, którzy począwszy od Nr. 3 będą przyjmować przesyłane im egzemplarze. — Prosimy uprzejmie o regularne wpłacanie prenumeraty, gdyż od tego zależy utrzymanie naszego pisma.

Osobiste.

Ślub p. wicestarosty Dra Włodzimierza Tobiczyka z p. Aleksandrą Czaplińską odbył się w kościele Najśw. Marji Panny w Krakowie. Za świadków obecni byli: p. wicewojewoda Dr. Małaszyński i p. Tobiczyk, dyrektor kopalni w Mysłowicach.

P. Inż. Antoni Giercuszkiewicz, kierownik Expozytury Urzędu skarbowego, został przeniesiony z dniem 1 sierpnia b. r. z Czarnego Dunajca do Żywca na równorzędne stanowisko. P. Giercuszkiewicz w ciągu paruletniego pobytu w Czarnym Dunajcu dzięki zaletom Swego charakteru i pracy obywatelskiej zyskał sobie w całej okolicy ogólne zaufanie i cieszył się powszechnem poważaniem. W Czarnym Dunajcu był członkiem Rady gminnej, wiceprezesem Związku inwalidów wojennych oraz czynnym członkiem Ogniska Związku Podhalan.

Żałobne.

Ś. p. Franciszek Wasch, emerytowany długoletni sekretarz administracyjny Starostwa Nowotarskiego, po krótkiej chorobie zmarł w szpitalu w Zakopanem, w wieku 59 lat. Pogrzeb odbył się w Nowym Targu.

W 10-tą rocznicę zgonu Jana Kasprowicza w dniu 1 sierpnia b. r. odprawiona zostanie w mauzoleum na Harendzie pod Zakopanem Msza św. za spokój duszy nieśmiertelnego piewcy Podhala.

Akademja ku uczczeniu pamięci Wojciecha Halczyna i Piotra Borowego odbyła się 19 lipca b. r. w Domu Ludowym im. Dr. Jana Bednarskiego w Lipnicy Wielkiej na Orawie. Akademję poprzedziła uroczysta suma z podniosłem kazaniem, wygłoszonem przez Ks. Dr. F. Machaya. Na program akademji złożyły się przemówienia uczącej się młodzieży ze Spisza i Orawy oraz widowisko „Sen bacy", odegrane przez Chór TSL z Lipnicy.

Ważne dla rolników, których synowie uczęszczają do gimnazjum. Dyrekcja Gimnazjum Państwowego w Nowym Targu ogłasza konkurs T-wa Bursy Gimn. im. Dr. Jana Bednarskiego na 12 stypendjów po 120 zł. rocznie płatnych w 10 ratach miesięcznych dla uczniów tut. zakładu, którzy będą mieszkać w Bursie gimnazjalnej. Pierwszeństwo mają synowie niezamożnych rolników przedewszystkiem z tut. powiatu. Uczniowie muszą mieć dobre zachowanie i wykazać się dobrym postępem w nauce w ciągu roku szkolnego, inaczej stypendjum tracą. Podania należy wnosić do 25 sierpnia b. r. do kancelarji Dyrekcji. Do podania należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne, tudzież świadectwo niezamożności, potwierdzone przez Urząd Gminny i Parafjalny.

Stancje dla uczniów. Dyrekcja gimn. udzieli na r. s. 1936/37 pozwolenia na trzymanie uczniów na t. zw. stancjach tylko tym, którzy będą mieć dla uczniów osobny pokój i światło elektryczne. Dyrekcja przypomina, że można mieszkać tylko na stancjach zatwierdzonych przez Dyrekcję Gimnazjum. Termin zgłoszeń o pozwolenie trzymania uczniów na stancji zostanie ogłoszony afiszami.

Książki szkolne dla I—III kl. gimnazjum zostają te same, które były w ub. r. szk. z wyjątkiem książki do nauki j. niemieckiego dla kl. III, która będzie inną. Tytuł i autora Dyrekcja poda w swoim czasie, jak również spis książek na IV kl. gimn.

Na budowę nowego kościoła w Nowym Targu wpłynęło ze zbiórek po mieście od dnia 1/VII 1935 r. do 1/VII 1936 r. — 5.130 zł 1 gr — całą tę kwotę wydano do dnia 1/VII 1936 r. na roboty murarskie.

Za Komitet Bud. Nowego Kościoła:
Fr. Krawczyński.

Wycieczka do Gdyni, urządzana przez Pow. Komitet Święta Morza, odbędzie się w dniach od 7 do 11 sierpnia b. r. Koszt przejazdu trzecią klasą tam i z powrotem wraz z dwoma noclegami w Gdyni wynosi 27·40 zł. Zgłoszenia do 30 lipca w biurach „Orbisu". Bliższe szczegóły w afiszach.

Ostra kontrola na granicy. Pan Minister Skarbu Inż. Eug. Kwiatkowski wydał do Straży Granicznych okólnik, by wszystkie osoby przekraczające granicę zarówno za paszportami jak i przepustkami turystycznemi były poddawane kontroli osobistej i to bez względu na płeć oraz bez względu na stanowisko służbowe danej osoby. Zarządzenie to ma związek z ograniczeniami wywozu pieniędzy polskich zagranicę. Należy zaznaczyć, że osoba przekraczająca granicę za przepustką tatrzańską może wziąć ze sobą kwotę do 50 zł. Kto chce przewieźć wyższą kwotę, musi uzyskać zezwolenie od władz skarbowych. Przepustki tatrzańskie dla letników oraz w tym roku poraz pierwszy dla stałej ludności zamieszkałej w Zakopanem, Bukowinie, Czorsztynie, Krościenku i Szczawnicy, wydają zarządy odnośnych gmin. W bież. ro-

ku dla ludności Spisza i Orawy zostało wprowadzone również udogodnienie, bo ludność Spisza otrzymuje przepustki gospodarcze spiskie (koloru kremowego) w swoich zarządach gmin, a mieszkańcy Orawy otrzymują przepustki gospodarcze jednorazowe i półroczne również u swoich wójtów. Zarządzenie to wydało Starostwo powiatowe nowotarskie, by starający się o przepustki niepotrzebnie nie musieli odbywać drogi do Nowego Targu nieraz z odległych zakątków Spisza i Orawy.

Sezon w Szczawnicy w całej pełni. Tegoroczne ceny za utrzymanie i mieszkanie w Szczawnicy ułatwiają najszerszemu społeczeństwu odbycie kuracji w Szczawnicy. Komisja Zdrojowa bowiem obniżyła w tym roku taksę kuracyjną. Zakład Zdrojowy także obniżył ceny za zabiegi lecznicze, do czego dostosowały się wszystkie pensjonaty, obniżając ceny za mieszkanie i utrzymanie. Tanie także są lokale rozrywkowe, jak restauracja Zakładowa, w której codziennie odbywają się dancingi. Do Szczawnicy zjechał zespół rosyjskich śpiewaków i bałałajek. Kino zdrojowe jest czynne cały sezon. Orkiestra zdrojowa koncertuje dwa razy dziennie na deptaku. Można korzystać z wycieczek autobusem Komisji Zdrojowej po bardzo niskich cenach za przejazdy. Nic też dziwnego, że frekwencja kuracjuszy w Szczawnicy wzrasta z dnia na dzień i przewyższa w dużym procencie frekwencję roku zeszłego. Należy zatem życzyć Szczawnicy, aby jak najprędzej zajęła należne jej miejsce wśród polskich zdrojowisk.

Na Fundusz Obrony Narodowej Rada Gminna w Jabłonce Orawskiej na posiedzeniu w dniu 7 lipca uchwaliła przekazać kwotę 200 zł.

Sadzonki truskawek mogą zainteresowani rolnicy otrzymać darmo w pierwszej połowie sierpnia. Zgłaszać należy się do p. Ludwika Czecha, dyrektora gimnazjum w Nowym Targu, w dnie powszednie między godziną 9 a 11 rano.

Rogoźnik obchodził w dniu 29-go czerwca b. r. uroczystość pożegnania przechodzącej w stan spoczynku miejsc. nauczycielki p. Ludwiki Romaniszyn, długoletniej pracowniczki na niwie kulturalno-oświatowej i społeczno-gospodarczej. Przemówienia pożegnalne wygłosiły dzieci szkolne, przedstawiciele Koła Młodzieży Ludowej, Koła Gospodyń, Kółka Rolniczego, Br. Tylka w imieniu mężczyzn i ojców, zaś Anna Bukowska w imieniu kobiet i matek tut. gromady. Piękne przemówienie wygłosiła członkini Koła Młodzieży Ludowej W. Tylkówna, dziękując za pracę nad kulturalnem i gospodarczem podniesieniem Rogoźnika i prosząc o dalszą pracę, poczem wręczyła p. Romaniszynównie dyplom członkini honorowej Kółka Rolniczego i Koła Młodzieży Ludowej.

Półkolonje letnie. Staraniem Wydziału Powiatowego młodzież pow. nowotarskiego korzysta z półkolonij w następujących miejscowościach: Sromowcach Wyżnych, Niżnych, Maniowach, Zubrzycy G., Orawce, Lipnicy Kiczorach i Bukowinie-Podszklu. Zaś z subwencji Ubezpiecz. Społ. w Zakopanem, dzięki dyr. p. Kasztelewiczowi urządzono półkolonje w Nowym Targu i Zakopanem.

Na fundusz prasowy złożyli WPP.: Dr. M. Hisztin 10 zł, W. Ostrowski 26·30 zł, J. Galler 2 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. J. GALLER: Dziękujemy, zamieścimy.

WP. STYRCZULA, Okręt „Mazur“ Gdynia — zamieścimy w skróceniu. Prosimy o dalsze listy, zwięzłe ze względu na brak miejsca.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr. 2.

Przedpłata w Polsce: roczna 4 zł, półroczna 2 zł, kwartalna 1 zł. w Ameryce rocznie 1·50 dol. — zagranicą rocznie równowartość — — 1·50 dol. am. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. — —

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł, 1/2 strony 50 zł, 1/4 strony 25 zł, 1/8 strony 15 zł. Za jeden wiersz 1 zł, wyraz tłustym drukiem podwójnie. — Przy kilkurazowem ogłoszeniu bez zmiany do 50% opustu. —

Wydawca: Michał Balara **Redaktor odpow.: Aleksander Bogdanowicz.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.